

Pani Cogito

Bohaterka Gajewskiej rozpamiętuje więc to, co warte (i niewarte, jak się szybko okaże) rozpamiętywania, próbuje odnaleźć się w życiu, wśród innych, zazwyczaj odwróconych i obojętnych, z całą tą swoją nieprzekraczalną, oczywistą tu wrażliwością, ale też wyrastającą z niej wyrozumiałością, koncyliacyjnością, choć i irytacją, wzburzeniem, a czasem buntem czy, przeciwnie, rezygnacją.

Banalne? Bynajmniej. Gajewskiej udało się w pojemnej figurze „takiej jednej” (wyraźnie, choć w dość jednak odległy sposób wzorowanej na bohaterze Herbertowskim, co wprost ujawnia przedostatni wiersz tomu, „Taka jedna spotyka Pana Cogito”) pomieścić doświadczenie wspólne wielu kobiet. „Taka jedna”, nazwijmy ją panią „w pewnym wieku”, jest mądra życiowo (co oznacza, że stara się zachować dystans do szaleństw świata, ale nie oznacza, że nie ponosi klęsk i nie doświadcza potknięć). Ciągłe poszukuje, kocha i niepewna jest swej – i jego – miłości, wierzy, gorliwie i głęboko – i niepewna jest sensu swojej wiary.

Poetka wykreowała, bardzo ciekawie, migotliwie, niejednoznacznie, portret inteligentki, trochę starej daty, nieprzekraczalnie zanurzonej w tradycji, przywołującej – niekiedy trochę chyba sztucznie i inkrustacyjnie, pretensjonalnie, bo w zbyt dużym nagromadzeniu – ugruntowane kulturowo obrazy i symbole. Powtarzającej – przywołajmy Herberta – „stare zaklęcia ludzkości”, jakby to one miały być orężem przeciw światu, jakby to one miały moc wyrażenia czy doprecyzowania kondycji współczesnej kobiety, stojącej trochę na uboczu, bardziej kontemplującej niż uczestniczącej.

Marta Szyda w posłowie do tomu napisała, że kolejne wiersze to osobne kobiece portrety, że Gajewska portretuje różne osoby sobie bliskie. Owszem, o tym świadczy choćby cała seria dedykacji. Ale tam, gdzie w tomie pojawia się wyraziściej jakiś rys biograficzny czy autobiograficzny, opada zbudowane wcześniej napięcie, niknie ciekawie rozwijający się wymiar uniwersalny.

„Taką jedną” chciałbym więc widzieć raczej jako portret zbiorowy pewnej intelektualnej formacji, która wierzy w kulturę, w stałe wartości, w ludzką przyzwoitość, w sens aktywności. Bardzo to w tej mierze udane wiersze. Mamy do czynienia z poezją etycznie czułą i poruszającą, bo opowiadającą o sile zmagania się i o bezsilności: wobec przemijania, wobec przemocy świata, wobec jego nieprzekraczalnej tajemnicy.

Jest jednak druga strona medalu: Barbara Gajewska w budowaniu kobiecego portretu sięga, jakby wbrew świetnej, na poły żartobliwie-ironicznie i niedbale wykreowanej figurze „takiej jednej”, po poetyckie imaginarium z wysokiej półki, bardzo już przykurzone i wyeksploatowane. Sytuacje liryczne rozgrywają się niezwykle często (nazbyt często) w porze przedwieczornej, o zmierzchu lub nocą – stereotypowo, ale pozornie tylko przecież predystynowanych, zwłaszcza w liryce romantycznej i młodopolskiej, do snucia głębszych refleksji.

Sprawy i obrazki banalne, codzienne, prosto opowiedziane zderzane są z wymyślną, rozbudowaną metaforyką czy oczywistą jakoś, nie odświeżoną poetycko symboliką. I w efekcie czytamy, obok świetnych, wiersze uładzone, salonowe, myślowo przezrocyste.

Czasem artystka prowadzi nas aż na granice kiczu (wiersz „Ona umiera sama”), a niekiedy wyprowadza nawet poza nie (serwując okropnie pretensjonalny passus o „łzach przyszpilonych do rzęs”, co to „wołają o ratunek” i o „mgielnoskrzydłych aniołach” z „ptakami wpiętymi we włosy”,

które „wodzą na pokuszenie spojrzenia diablików” - „Czarodziejka”).

Niemożność znalezienia adekwatnego języka dla wyrażenia skomplikowanej sytuacji bohaterki można, rzecz jasna, tłumaczyć dwojako. Albo ujawnia ona braki warsztatowe poetki, albo jest owa nieporadność i nieadekwatność celowym zabiegiem dodatkowo charakteryzującym doświadczenie „takiej jednej”, nadwrażliwej, „w pewnym wieku”, zanurzonej bardziej w przeszłości i jej języku niż w teraźniejszości. Jeśli to drugie - byłby to zabieg tyleż ryzykowny, co mistrzowski! Trzeba by jednak dać się całkowicie, bez dystansu, uwieść sile poetyckiej wizji wierszy Barbary Gajewskiej, trochę ponad ich miarę, żeby zupełnie nie brać pod uwagę pierwszej ewentualności.

Tomasz Cieślak

Barbara Gajewska „Taka jedna”. Wydawnictwo Kwadratura, Łódź 2018.